Nr. 286. We Lwowie Wtorek dnia 15 Października 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 pf. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów, 14. października.

Prasa niemiecka, rozumie się w pierwszym rzędzie liberalna i narodowa, ciągle jeszcze udaje zaniepokojenie z powodu otwarcia polskiego gimnazjum prywatnego w Cieszynie. Ma ono się stać dla wszystkich umysłów narodowych hasłem do przebudzenia się z liberalnego uśpienia. Niemieckość zagrożona — taki alarm rozbrzmiewa dzisiaj w szpaltach pism germańskich, a celem jego: impuls do groźnych i energicznych protestów. Widocznie Niemcom zależy na tem, by wytworzyć dla siebie coś w rodzaju drugiej Cylei. Z naszego stanowiska nic przeciw temu nie mamy. Bardzo słuszne odpowiada też na nieuzasadnione krzyki niemieckie pragska *Politik*, że w gimnazjum cieszyńskiem nie widzi bynajmniej zakładu polonizacyjnego, jak to niedorzecznie utrzymuje prasa niemiecka, ale raczej wał ochronny przeciw germanizowaniu dzieci polskich. Ale i tę obronę uważają po stronie niemieckiej za prowokację i jako uszczerbek dla niemieckości, jakgdyby szczepy słowiańskie swoją krwią i swoją mową płacić musiały haracz Niemcom!

Zwłaszcza w krajach korony czeskiej, a szczególniej na Szląsku, żywioł niemiecki wzrasta tylko dzięki przywilejom, jakie utrzymywał ze strony słowiańskiej — dobrowolnie lub pod przymusem. Jeżeli ten proces absorbcyjny ustanie i niemieckość skazaną zostanie na swój własny naturalny wzrost, wówczas upadek jej jest nieuchronny. Nowe gimnazjum w Cieszynie jest ogniwem w szeregu tych instytucyj, które służą do ochrony Słowian, wstrzymują bowiem lub ograniczają sztuczne wzmożenie się żywiołu niemieckiego na koszt słowiańskiego. Z tego też powodu nowy cieszyński zakład naukowy jest zdobyczą dla wspólnej sprawy słowiańskiej, reprezentowanej dotychczas zgodnie przez Czechów i Polaków na Szląsku. Oby i w przyszłości tak było, gdyż tylko w ten sposób spełnić się może historyczna misja obu bratnich szczepów: stać się przedmurzem przeciw germanizacji i centralizacji.

Dla należytego ocenienia uchwały socjalno-demokratycznego wiecu we Wrocławiu, którą uchylono program agrarny, należy zwrócić uwagę na jeden jeszcze, wielce charakterystyczny szczegół. Oto odrzucił mniej, że dwaj agitatorzy, którzy dotychczas największy stosunkowo zdobyli sukces między ludnością wiejską, a mianowicie Vollmar i Grillenberger, wcale nie brali udziału w żarliwej i namiętnej dyskusji i że i inni delegaci, w szczególności holsztyńscy, oświadczyli, że, bez względu na ewentualne uchwały, pozostaną wiernymi swojej dotychczasowej metodzie agitacji w okręgach wiejskich. Z uchyleniem programu agrarnego nie usunięto naturalnie także samej agitacji, pozostawiono raczej przywódcom zupełną swobodę próbowania szczęścia na własną rękę, w miarę panujących stosunków miejscowych. O fakcie tym trzeba koniecznie pamiętać, by nie powstało mniemanie, że onegdajsza uchwała znaczy wyrzeczenie się agitacji wiejskiej. Dotychczas nie jest jeszcze zdecydowaną rzeczą, jakich rząd chwyci się środków przeciw socjalnej demokracji. Półurzędowa *Post* powiada, że kwestja, czy rząd zdecyduje się do ostrzejszych środków przeciw socjalistom, zależy od tego, zali surowsze wykonywanie obowiązujących ustaw przez władze administracyjne będzie miało pożądany skutek, a nadto od tego, jak się ułożą stosunki wśród socjalistów: czy wezmą sobie do serca słowa cesarskie, czy się powstrzymają od prowokacyjnej i agitatorskiej działalności i czy się w nich obudzi poczucie dla narodowych obowiązków. Na razie więc rząd nie ma zamiaru uciec się do środków ustawodawczych.

Wielki antagonizm polityczny, istniejący po między Szwecją a Norwegją w sprawie unji, zaostrza się coraz bardziej. Daleko sięgające żądania norwegskich radykałów, poparte przez większość ludności, ogólnie są znane; ale i w Szwecji zwiększa się stale liczba polityków, występujących namiętnie przeciwko Norwegji i przyczyniających się tem samem do zaostrzenia i rozgoryczenia się tak długo trwającego już sporu. I takiż urządzili szwedzcy szowiniści przed niedawnym czasem w całym kraju zebrania publiczne, na których proponowano i prawie wszędzie zażądano większością przyjęto adres do parlamentu, domagający się natychmiastowej rewizji przepisów unji w duchu przewagi Szwecji. Na zebraniach tych występowali, co prawda, tu i owdzie mowcy, oświadczający się przeciwko tej rezolucji, która uważałby można za groźbę przeciwko Norwegji. Przestrogi jednak tych umiarkowanych jednostek przebrzmiały po większej części bez skutku. Pomiędzy innemi na zebraniu w mieście szwedzkiem Wexö oświadczył jeden z mowców, że Szwecja popełniłaby wielki błąd polityczny, gdyby czekała z przeprowadzeniem rewizji, aż Norwegja będzie w stanie odpowiednie prochem i ołowiem. „Nie pragniemy — rozwodził się dalej ów mowca — rozlewu krwi, jeśli jednak Norwegja opierać się będzie naszym uprawnionym żądaniom, wówczas zmusimy ją do uznawania praw naszych". Przeciwko tym wywodom zwrócił się stanowczo dyrektor gimnazjalny Andersson. Zaznaczył on pomiędzy innemi, że ci, którzy podżegają do wojny z Norwegją, grzeszą jednocześnie przeciwko honorowi i dobru Szwecji. Błędny jest przypuszczenie, jakoby zwycięska wojna z Norwegją zapewniła Szwecji możność przekształcenia unji na wyłączną swą korzyść. Nie ma też podstawy twierdzenie, jakoby obecne zbrojenie się Norwegji stanowiło groźbę dla Szwecji; Norwegja bowiem poszła tylko za przykładem Szwecji, która zrobiła początek ze zbrojeniami na wielkie rozmiary. Mowca potępia w końcu zwoływanie tych zebrań, zwiększających tak już dość wielkie rozgoryczenie pomiędzy dwoma bratniemi narodami. Mowa wykazywał konieczność dążyć za pomocą mieszanej komisji dyplomatycznej pomiędzy dwoma rządami do upragnionego celu. Słowa te nagrodzone zostały przez zebranie hucznymi oklaskami i wniosek rezolucji w duchu szwedzkiego szowinizmu. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem fakt, że w ruchu tym, zwracającym się przeciwko Norwegji, w Szwecji, bierze czynny udział wielu członków parlamentu.

Widoki stanu sędziowskiego w Austrji.

W kilku jeno wierszach doniesiliśmy wczoraj o wysoce oficjalnej zachęcie, wystosowanej pod adresem młodzieży uniwersyteckiej, która poświęca się studjom prawniczym. Był to komunikat w *Wiener Zeitung*, a który dotyczy wstępowania absolwentów prawa do zawodu sędziowskiego. Obecnie spotykamy w dziennikach rozmaitych komunikat, który pochodzi niewątpliwie z inspiracji urzędowej i roztacza pomyślne widoki dla stanu sędziowskiego w Austrji. Za punkt wyjścia do tego uważa autor komunikatu wprowadzenie w życie **nowej procedury cywilnej**, która ma sprowadzić daleko idące zmiany w statusie sędziowskim i **materjalne** położenie tych funkcjonarjuszów państwowych znacznie polepszyć. Przedewszystkiem tedy konstatuje ów komunikat rzecz dobrze znaną, iż w ciągu ostatnich 10 lat **siła pzyciągająca** zawodu sędziowskiego stawała się coraz słabszą, do tego stopnia, iż w niektórych krajach koronnych przyrost kandydatów nie pokrywał zwykłego zapotrzebowania, a spostrzeżenia w tej mierze, w jaki sposób młodzież, opuszczająca wydział prawniczy, rozdziela się na poszczególne gałęzie zawodowe jurysterji, bynajmniej nie uspokajają uzasadnionych obaw administracji sądowniczej. Wiedziano wprawdzie, z jakich przyczyn to się dzieje, nie było jednak możności w ramach istniejącego stanu rzeczy temu wydatnie zapobiegać. Ponadto potrzeba było ku temu zmian zasadniczych i rozległych, a te mogą istotnie nastąpić dopiero po ukończeniu znacznej części reformy procesu cywilnego, w następstwie znów czego ukształtuje się bez porównania korzystniej położenie materjalne urzędników sądowych. Nowa procedura cyw. — jak to zaznaczył swego czasu jeden z wybitnych mowców w izbie panów — wytknie sędziemu zadania wyższe i szlachetniejsze, aniżeli on ma je dzisiaj do spełniania. Wystąpi on ze swej dotychczasowej bierności i kierować będzie procesem i egzekucją także w kierunku materjalnym; w jego przeświadczeniu, w jego sumieniu spoczywać będzie rozstrzygnięcie co do „prawdy" lub „nieprawdy". Sędzia może i powinien pomagać tam, gdzie jego pomoc jest konieczną, aby usunąć skutki nieznajomości prawa i przynajmniej w zakresie prawa znieść różnicę pomiędzy bogatym a biednym. Nie w zapylonych aktach procesu, lecz w pełnej jawności znajdzie on prawo, siła i waga słów jego wzrosną, a zadania staną się trudniejsze co prawda, lecz to właśnie ożywi w nim poczucie odpowiedzialności i użyczy mu wewnętrznego zadowolenia z godnego spełniania obowiązków.

Wszelakoż i pod względem **finansowym** zmienią się znacznie stosunki służbowe na korzyść stanu sędziowskiego. Kilka przyczyn składa się na to. Przedewszystkiem niedalekie **pomnożenie posad, powiększenie sił w instancjach sądowniczych i utworzenie nowych sądów**, bez czego niepodobna myśleć nawet o wprowadzeniu nowej procedury cywilnej, conajmniej już zaś nie zdołałaby ona funkcjonować ku zadowoleniu. Będzie przy tem wszystkiem szło o wielkie cyfry i o posady **rang rozmaitych** — z nie wyłącznie o niższe stopnie sędziowskie. A nie można się obawiać, iżby te nowości tworzono kosztem posad **wyższych**, lepiej uposażonych, skoro ciała reprezentacyjne tylekrotnie już kładły rządowi na sercu unormowanie słusznego stosunku pomiędzy posadami wyższych a niższych kategoryj. Bo — skoro zawód sędziowski będzie w przyszłości domagał się od swych kapłanów znacznie intenzywniejszej pracy duchowej, nakładając na nich równocześnie zwiększoną odpowiedzialność i obowiązki, to sama sprawiedliwość nakazuje, aby tym pracownikom zapewnić lepsze warunki egzystencji i widoki awansu.

Wprowadzenie nowej procedury cywilnej — twierdzi dalej rzeczony komunikat — pociągnie za sobą niezawodnie wielką fluktuację posad sędziowskich, a nietylko w dole, lecz i w górze. I to również będzie jej konsekwencją, iż wielu funkcjonarjuszów starszych wiekiem, którym spoczynek już się należy, ustąpi, robiąc miejsce dla sił młodszych, zdolnych w wyższym stopniu do przystosowania się do nowych warunków urzędowania. Wszystko to nie jest rzeczą prawdopodobieństwa, ewentualności, lecz niezbitej jasnej **pewności**. Musi przyjść do tego, gdyż bez uzupełnienia i wybudowy organizmu sądowniczego podjęta reforma procesu byłaby jeno dziełem połowicznem, bezowocnem.

Wobec tak zwiększonego zapotrzebowania sił, do urzędu sędziowskiego uzdolnionych, władze naczelne widzą dzisiaj wielki brak zapasów, z którychby czerpać mogły i zawód sędziowski będzie wykazywał w najbliższych latach rodzaj „biernego" budżetu sił. Dla licznych nowych posad nioma dziś wcale upatrzonych zgóry kandydatów, i skutkiem tego otworzą się wrota do znakomitego awansu, w innych razach wprost niemożebnego. Podczas gdy w innych zawodach panuje formalne **przepełnienie**, dla kandydatów sądowniczych na długie lata zapewniona jest doskonała karjera.

Sytuacja Europy u schyłku XIX. stulecia.

Posępne widmo konfliktu oddawna zalega horyzont przyszłości Europy, z nietajoną trwogą spogląda cywilizacja zachodnia na groźnego wroga, co u wschodnich jej rubieży usadowiony, knuje w cichości zamach na nią. Zbrojny pokój aż nazbyt widocznie jest bożyszczem o glinianych nogach i trzeba tylko uderzenia jednej ręki cara, by rozleciał się w czerepy.

Gdze ratunku szukać? Przedewszystkiem w dokładnem poznaniu owej wrogiej siły, która zagraża Europie zalewem. Prawdziwy też pożytek przynieść mogą i powinny prace takie, jak świeżo wydana w Wiedniu broszura J. **Popowskiego** pn. *„Politische Lage Europas am Ausgange des XIX. Jahrhundertes."*.

Oto główne jej momenta:

Zajmując przestrzeń przeszło 22,000.000 klm. □ jest Rosja o czwartą część większa od razem wziętych dwóch części świata: Europy i Australji, 5 razy większą od Europy (z wyłączeniem Rosji) 3 razy większą od Chin, półtrzecia raza większą od Stanów Zjednoczonych, 41 razy większą od Niemiec, a 50 razy większą od Francji. Ludność Rosji europejskiej była w r. 1891 tylko o 2 miljony mniejszą od ludności Austri, Węgier, Francji i Włoch razem wziętych, a ludność ta wzrasta nierównie szybciej, niż w innych państwach; już teraz u schyłku XIX stulecia jest ona większą od ludności państw trójprzymierza, z następnym zaś rokiem pogorszy się ów stosunek na niekorzyść tych ostatnich.

W despotycznie rządzonej Rosji ujawnia się od dawnych czasów nadzwyczajna siła ekspanzywna. Carowie odziedziczyli po Mongołach prawdziwie azjatyckie zapatrywania na swe stanowisko, czują się królami królów. Pojęcie to głęboko zakorzeniło się u ludu rosyjskiego i jeszcze dziś można się w Rosji spotkać z naiwnem zapatrywaniem, że Francja, Anglja i Turcja zbuntowały się w roku 1854 przeciw carowi. Politycznym ideałem Rosji jest światowładztwo; w Europie dąży ona do opanowania Stambułu, grodu cesarzy wschodnich, a w Azji uważa siebie za naturalną spadkobierczynię Dżengishana i Tamerlana. Chęć zawładnięcia Stambułem wynikała naprzód z pobudek religijnych, ale już od czasów Aleksandra I. uzurpuje sobie Rosja rolę nietylko obrońców chrystjanizmu, a raczej prawosławia, lecz także obrońców słowiańszczyzny. W w. XVIII kwestja wschodnia stała się specjalnie rosyjską. W wieku bieżącym trzykrotnie mocarstwa nie dopuściły do rozwoju tej kwestji w duchu rosyjskim, a mianowicie za pomocą traktatu Münchengraeckiego zawartego z Rosją w r. 1833, za pomocą wojny krymskiej i kongresu berlińskiego, po którym nastąpił traktat austrjacko niemiecki. Dopiero w r. 1886 przeciwstawiła Austrja rosyjskiemu programowi bułgarskiemu inny program pozytywny, oświadczając przez usta Kolomana Tiszy, że z jednej strony zamyśla popierać samodzielny rozwój państewek na Bałkanie, z drugiej zaś strony sprzeciwiać się zawsze będzie wzięciu ich pod protektorat, lub wpływ któregokolwiek z mocarstw. Trudno jednak liczyć na to, że Rosja ulęknie się takich oświadczeń i poskromi swą siłę ekspanzywną, czy to w Europie, czy też w Azji.

Niedawno temu wypowiedziało *Nowoje Wremia*: „Wiek XX. należy do nas". Z słowami temi liczyć się trzeba jako z kwintesencją opinji narodowej w Rosji. Sir Henry Rawlinson, twierdząc, „iż ciągłe niepohamowane posuwanie się Rosji naprzód w Azji centralnej jest równie pewną rzeczą, jak kolejna zmiana dnia i nocy", — wypowiedział tylko prawdę. W dalszym ciągu omawia p. Popowski kwestję, czy Europa będzie w stanie bronić się przeciwko Rosji. Autor przypomina słowa Napoleona I. wypowiedziane na wyspie św. Heleny, że dzielny, a zdolny i przedsiębiorczy car gotów kiedyś dotrzeć do Calais i stać się jedynym sędzią Europy. Ale taka inwazja, zdaniem Popowskiego, nie odpowiada tradycjom Rosji, która posuwa się naprzód zwolna krok po kroku, by nie potrzebować tracić swej zdobyczy. Trójprzymierze powstało dla tego, ponieważ mocarstwa poznały się na niebezpieczeństwie, jakiem zagrażają aspiracje Rosji. Ale dzieje pouczają, że koalicje prawie nigdy nie biorą się w stosownej chwili do dzieła.

Z drugiej strony umie Rosja po mistrzowsku wyzyskiwać antagonizmy mocarstw, czego naprzykład dowiodła w stosunku do Niemiec i Francji. Antagonizmowi temu dodał żeru książę Bismarck swem zachowaniem się wobec Francji nie dozwalając zarazem należycie rozwinąć się austro-niemieckiemu sojuszowi, przez to, że nie popierał sojusznika w kwestjach bałkańskich. „Nowy kurs" polepszył pod tym względem zdaniem Popowskiego sytuację w Niemczech. Co się zaś tyczy stosunku Rosji do Francji, to zupełne prawo miał powiedzieć pewien francuski polityk: „Wobec Niemiec jest Rosja dzisiaj wrogiem, po ich pokonaniu stanie się ona jutro naszym wrogiem". Ale nie sam rozsądek, zauważa Popowski, rządzi światem; ciężko ważyć zwykły na szali uczucia i namiętności.

Dużo jeszcze wody upłynie, zanim spokojny umysł pokona ideę rewanżu; aż do tej chwili car może stanowczo liczyć na to, że wystarcza mu kiwnąć palcem, by Francja rzuciła się na Niemcy.

Jedyny środek obrony widzi Popowski w silnej solidarności trójprzymierza.

W przeciwnym razie, przestrzega, Europę spotkać mogą niespodzianki, których dziś nawet pesymiści i tchórze nie przewidują zgoła. Rosja, która może bez wszelkiej obawy liczyć na Francję, a w Słowiańszczyźnie znajdzie zawsze pod dostatkiem sprzymierzeńców, ma dużą korzyść po swej stronie: jednolitekierownictwo, — podczas gdy mocarstwa trójprzymierza mogą na siebie tylko wówczas liczyć, jeżeli jedno z nich zostanie zaatakowanem. Rosja ma inicjatywę, działa wedle własnego uznania i może, kiedy jej podoba, zadąć w trąbę bojową. Czy europejska dyplomacja zdoła stanąć wtedy na wysokości zadania? A trzeba zauważyć, iż stosunki mocarstwowe układają się coraz korzystniej dla Rosji. Komu więc na sercu leży dalszy rozwój cywilizacji europejskiej, ten nie może bez obawy patrzeć w przyszłość.

Majoraty włościańskie.

W Bremie zamknięto niedawno temu obrady wiecu prawników niemieckich, w którym wzięło udział przeszło trzystu najwybitniejszych uczonych z całego państwa niemieckiego. Poruszono i przedyskutowano na tym wiecu gruntownie mnóstwo tematów, — z których jeden szczególnie jest wielce interesujący, — a mianowicie: czy majoraty chłopskie są rzeczą pożądaną w celu utrzymania silnego, niezadłużonego stanu włościańskiego i w jaki sposób majoraty te mają być urządzone? Owoż w zasadzie zgodziła się większość na to, że w interesie włościaństwa leży nie rozdrabniać i nie obdłużać gospodarstw rolnych, i że to da się osiągnąć tylko przez stworzenie specjalnego ustawodawstwa spadkowego włościańskiego.

Rozumni włościanie sami uważają takie majoraty za rzecz korzystną i pojmują posiadanie gospodarstwa, odziedziczonego po ojcach, jako sprawowanie zaszczytnego urzędu. Istota majoratu polega w tem, że jeżeli umrze włościanin, posiadający gospodarstwo rolne, to nie dzieli się tego gospodarstwa między wszystkich spadkobierców, lecz przechodzi ono niepodzielnie na jednego, który ma obowiązek innym spadkobiercom wypłacić ich części spadkowe w gotówce. Zastanawiano się także nad kwestją, czy taką ustawę o majoratach należałoby wydać jednolitą dla całego państwa niemieckiego, czy też pozostawić każdemu z sejmów prowincjonalnych swobodę uchwalenia takiej ustawy, jaką za stosowne uzna. Zapatrywania bowiem ludności wiejskiej na majoraty i ustalone w tej mierze zwyczaje, nie są we wszystkich okolicach jednakowe. Są n. p. takie okolice, w których całe gospodarstwo po ojcu dziedziczy nie najstarszy, ale najmłodszy syn, są także i takie, w których w pewnych wypadkach gospodarstwo przechodzi na najstarszą zamężną córkę.

Kilka prowincyj w Niemczech wprowadziło już u siebie ustawy o majoratach włościańskich, jak Hanower, Westfalja, Brandenburgja i Szlezwik. Ustawy te w wielu punktach różnią się między sobą zasadniczo; wedle jednych n. p.

---

(11)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

— O rzetelności, przyjacielu — zabrał głos ponownie Dion — nie było tu mowy. Mówiłem jeno o **twoim** języku, a wy obywatele rozumiecie mię. Jeżeli zaś ktośkolwiek z obecnych nie spotkał jeszcze tego szanownego męża, to mu opowiem kim on jest, bo znam go dobrze. Jest on moim przeciwnikiem, mogę go atoli wielu z was polecić z głębokiem przekonaniem. Ktokolwiek ma złą, haniebną, cuchnącą zgnilizną sprawę przed sądem do przeprowadzenia, temu radzę stanowczo, ażeby się zwrócił do tego świniomlecznego męża tam na studni. Podziękuje mi za radę. Już dlatego, że ten rzecznik tak gorliwie atakował sprawę Dydymusa, jest ona świetną i czystą. Powiedziałem wam już przedtem, o co idzie. Któż z was posiadając ogród, będzie mógł i w przyszłości powiedzieć: to własność moja! jeżeli ma być wolno w nieobecności królowej zabrać po prostu tę własność i użyć jej na cel inny? A jednak los taki czeka własność Dydymusa. Jeżeli się to stanie tutaj rzeczą prawidłową, to niechże się każdy strzeże posiać choćby rzodkiewkę, lub zasadzić krzew jakikolwiek, bo za nim jarzyna dojrzeje a krzew użyczy cieniu, już mu tymczasem może być ogród zabrany, skoro jeno podoba się jednej z małżonek wielmożów suszyć bieliznę w tym ogrodzie

Zdanie to powitano gorącym oklaskiem, rzecznik zaś huknął donośnym głosem:

— Mnie słuchajcie obywatele, nie dając posłuchu złudzeniu! Nikogo tu nie chcą ograbić. Idzie tu o nabycie tego miejsca za znacznem odszkodowaniem, bo plac ten potrzebny miastu, ażeby się ozdobiło i uczciło królowę, sprawiając jej oraz radość. Ażaliż regent i obywatele miasta mają zaniechać okazji, by dać wyraz długoletniej wdzięczności i radości z powodu największego ze zwycięstw, o którem wnet usłyszymy, mają zaniechać dlatego, że się to niepodoba nieżyczliwemu, a nawet powiedzieć muszę wrogowi ojczyzny?

— Teraz już bliskość bagna zaczyna mi być wstrętną — przerwał mu Dion nagle — a uknięcie, które mi jako ostrzeżenie rzucono, mogłoby się sprawdzić. Komuż bowiem język nie stretwieje, jeżeli bezwstydne oszczerstwo bryzga jadem w oczy; kto tak mężny, temu nie zazdroszczę przytomności umysłu. Wiecie wszyscy obywatele, że od kilku pokoleń rodzina Dydymusa w tym naprzeciw domu żyje dla chwały miasta i tworzy dzieła chwalebne, wiecie też, że dzielny ten starzec był jednym z nauczycieli dzieci królewskich

— A jednak, zawołał Filostratus, przechadzał się jeszcze przedwczoraj w Paneum (ogród publiczny) ręka w rękę z Arjusem, przyjacielem i ochmistrzem Oktawjana, który jest naszym i królowej wrogiem śmiertelnym. Wobec mnie i wobec niepoliczonych nazywał Dydymus sam tegoż Arjusa najmilszym swoim uczniem.

— Ciebie tak nazwać — odparł przeciwnik — wstydziłby się i najnędzniejszy z bakałarzy, chociażbyś go rozumem o całą przerastał głowę. Gdybyś był został oddany na naukę nie do retorów, ale do handlarzy śledziami, to i tam żaden z rzetelnych nie przyznał by się do ciebie. Oni bowiem sprzedają tylko uczciwy towar za dobre pieniądze, u ciebie zaś za szczere złoto kupić można i to co najgorsze. Tym razem depcesz nogami czyste imię męża czcigodnego. Nie ścierpię jednak tego i wzywam was obywatele, słuchajcie: wyzywam tego tam Syryjczyka, ażeby dowiódł, że Dydymus zdradził ojczyznę, lub jeśli nie dowiedzie, to musi znieść, że go tutaj wobec was dzielnych ludzi wyłaję jako nikczemnego oszczercę i bezecnego, kupionego czci ukróciciela.

— Obelgę z ust takich znieść nie trudno — odparł rzecznik tonem wyższości pogardliwej. Mimo to nie prędko ochłonął, by znowu zwrócić się do słuchaczów, do których z ogniem, na jaki mógł się zdobyć, mówił dalej:

— Czegoż to ja pragnę, obywatele i co jest jedynym celem mojej mowy? Oto stoję tu broniąc sprawy królowej, stoję z czystemi rękami, idąc tylko za głosem serca. Ażeby to, co przyczynić się ma do czci i chwały Kleopatry, ażeby jedynego odpowiedniego miejsca nie poskąpiono, staję na sąd z jej nieprzyjacielem, wystawiam się na obelgę, którą pozwalacie wywierać na mnie tej samochwalczej swawoli. Ale nie żałuję tego, jakkolwiek czyniąc to, działam przeciw naturze, bo ten niegodziwy mąż, przeciw któremu głos podnoszę, był także moim nauczycielem. A za nim go odwrócono z prawej drogi cnoty, lubo przemilczę co i kto go odwrócił, nim go jednak odwrócono, zaliczał i mnie wobec wielu świadków do swoich najlepszych uczniów. Byłem jednym z najwdzięczniejszych, to pewna. Wnuczkę jego — dodać to muszę — wybrałem na swoją małżonkę. Przez jej posiadanie...

— Posiadanie!? — przerwał mu Dion wzburzony, dodając głośno: — Takby mógł trup, wyrzucony przez morze, chełpić się posiadaniem morza!

Mimo mętnego światła pochodni dostrzegli stojący do koła, jak pobladł rzecznik w tej chwili. Zdawało się, że ten nigdy nie tracący przytomności, stracił na chwilę równowagę, lecz wkrótce, opamiętując, się dodał:

— Obywatele, drodzy przyjaciele! chciałem was uczynić świadkami nędzy i nieszczęścia, jakie sprowadziła na niedoświadczonego tyleż niegodziwa, co piękna kobieta...

Nie pozwolono mu jednak mówić dalej, stojący bowiem do koła, z których wielu znało wspaniałomyślnego i hojnego Diona i Barinę, piękną śpiewaczkę ostatniej uroczystości Adonisa, dali uczuć rzecznikowi tem chętniej swoje niezadowolenie, im więcej bywa uradowany tłum, gdy widzi pokonanego człowieka zawodu przez kogoś, który nie ma nic wspólnego z rzemiosłem rzecznika.

Z tem wszystkiem walka na języki nie byłaby się tak prędko skończyła, gdyby w tłumach ludu nie objawiły się w tej chwili zaniepokojenie i trwoga. Wołania: „z drogi, na bok!" przebiegły jak echo wśród tłumów. Niebawem odezwał się tentent kopyt końskich i głos komendy dowódcy oddziału jeźdźców libijskich. Powód zbiegowiska ludu nie był tak ważny, ażeby lud ten, chociaż skłonny niekiedy i do oporu władzy zbrojnej, zechciał się teraz narażać na niebezpieczeństwo. Walka nadto na słowa skończyła się wesoło, a z wołaniami trwogi i ostrzeżeniami łączyły się wybuchy śmiechu, bo tłumy cisnącego się ludu tłoczyły się niezmiernie szybko w stronę studni i strąciły rzecznika w napełniony wodą basen. Niepodobna było dociec, czy stało się to skutkiem swawoli jakiego z przeciwników, czy też przypadkiem. Tymczasem bezowocne usiłowania nieszczęśliwca, by się po gładkim marmurze basenu wydobyć z wody, na krawędź, czyniły komiczne wrażenie. Kiedy zaś w końcu przy pomocy rąk obecnych udało mu się wydostać z powrotem, to zachowanie się zmoczonego wywoływało tak niepowstrzymaną wesołość, że więcej było do koła śmiejących się, niż niezadowolonych, a nawet odzywały się żarty, jak ten:

— Czerniąc Dydymusa, poczernił sobie ręce, więc mu ta kąpiel na dobre wyszła!

Inny znowu zawołał:

— Rozumny to lekarz rzucił go do studni. Po ciosach, które Dion mu zadał, trzeba mu było zimnego okładu.

Regentowi była na rękę ta powolność ludu dla zarządzenia władzy, on to bowiem wysłał oddział jazdy, ażeby oddalić tłuszczę z pod domu Dydymusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedmiot majoratu stanowią tylko grunt i budowle, wedle innych także ruchomości itp. Wspólnym rysem wszelako tych ostatniemi czasy wydanych ustaw jest to, że majoraty chłopskie nie są wedle nich instytucją przymusową, ale dobrowolną. Mianowicie przy każdym sądzie prowadzony ma być osobny rejestr majoratowych majętności włościańskich (t. zw. *Höfe-Rolle*). Do tego rejestru wpisuje się tylko takie zagrody włościańskie, których właściciele tego żądają.

Pomimo wszelako takiego wpisania do rejestru, właściciel zagrody rozporządza swą własnością, jak mu się podoba. Może on swoje gospodarstwo za życia sprzedać, może w testamencie zapisać je, komu zechce, może wreszcie każdej chwili zażądać wykreślenia swego gospodarstwa z rejestru majoratowego. Jeżeli jednak wieśniak umrze, nie pozostawiwszy testamentu, ani nie wykreśliwszy poprzednio swej majętności z rejestru majoratowego, w takim razie majętność jego nie podlega dziedziczeniu na wszystkich spadkobierców wedle obowiązującego powszechnie kodeksu cywilnego, ale dostaje się niepodzielnie na mocy ustawy o majoratach włościańskich jednemu tylko spadkobiercy. Ustawa taka określa porządek w najdrobniejszych szczegółach, w jaki sposób ten główny spadkobierca, obejmujący na własność całe gospodarstwo, zaspokoić ma innych spadkobierców, jak wdowę po nieboszczyku i dzieci jego, w jaki sposób obliczać należy wartość każdego działu spadkowego, który ma być spłaconym w gotówce, itp.

Owóż wiec bremeński w uchwałach swoich zaleca wydawanie ustaw majoratowych, opartych na tych samych zasadach. Przedewszystkiem oświadcza się za tem, ażeby instytucja majoratów chłopskich była dobrowolną, a nie przymusową, gdyż ograniczenie swobody rozporządzania swoją własnością, nie zgadza się z poglądami chłopów niemieckich. Zresztą ma być organizacja majoratów pozostawiona decyzji sejmów prowincjonalnych. Co się tyczy wymiaru działów spadkowych tym spadkobiercom, którzy otrzymać mają odprawę w gotówce, oświadczył się wiec za tem, ażeby wysokość tych działów była oszacowaną wedle wartości gospodarstwa majoratowego, ale przez wartość rozumieć należy nie cenę, jaką można osiągnąć przy sprzedaży, tylko skapitalizowane dochody, jakie to gospodarstwo przynosi.

Ze świata.

(Z praktyk złodziejskich. — Uwięzienie szpiega. — Nowe plemię indyjskie).

Nielada ptaszka udało się pochwycić policji wiedeńskiej, wpadł jej bowiem w ręce człowiek, który nie mniej, ani więcej, jeno 200 razy włamywał się do cudzych mieszkań. Był on znany tylko jako „człowiek z gołębiem“, który to tytuł zawdzięczał osobliwemu fortelowi, używanemu przy wykonywaniu swych praktyk. Ów rzezimieszek zwykł był mianowicie, gdy go spłoszono, wypuszczać trzymanego w pogotowiu gołębia i tłumaczył się następnie, że okienkiem z ulicy wleciał jego gołąb i że on przybył tylko po tego ptaszka. [illegible] gdy jednak z pism dowiedziała się o niej szeroka publiczność, rzezimieszek zarzucił tę taktykę, brojąc jednak dalej. [illegible] Karola Wennigera, którego też wydano sądowi krajowemu.

W sprawie uwięzienia b. paryskiego komisarza policji Schwarza wraz z żoną i trojgiem dzieci, donoszą z Paryża, co następuje:

Powody uwięzienia strzeżone są w tajemnicy. Sądzą jednak powszechnie, że dzieje to się w związku z aferą szpiegowską. Schwarz, urodzony w Metzu, ożeniony w Strassburgu, był dłuższy czas komisarzem policji w Beauvais i Ajaccio. Obecnie żył on z skromnych zasobów, jako ajent fabryki korków i reprezentant pewnej firmy reklamowej, produkującej szampan. Schwarz obracał się zwłaszcza w kołach Alzatczyków, osiadłych w Paryżu i znany był jako szowinista.

O samem uwięzieniu podaje *Temps* następujące szczegóły: Rue General Brunet leży w pobliżu parku Buttes-Chaumont, składa się z drobnych wil, poprzegradzanych ogródkami. Pod nr. 36 tej ulicy znajduje się „Villa Amalia“. Owóż przed kilku dniami już o godzinie 6 rano przybyło 16 komisarzy policji i zajęli naprzeciw willi Amalji wyczekujące stanowisko. Niebawem potem wyszła z willi kobieta, której zaraz dwóch komisarzy policji zastąpiło drogę.

— Jesteś pani panią Schwarz, mieszkasz z mężem?

Gdy dała potwierdzającą odpowiedź, zaprowadzili ją ajenci do pobliskiej restauracji i tam pozostawili pod strażą.

Niebawem potem wyszedł z willi młody człowiek lat około 17 i zmierzał w stronę placu de Danube. Aresztowano go w tej chwili.

Wreszcie około godziny 7. weszło kilku urzędników policyjnych do willi i uwięziło Schwarza. Odstawiono go zaraz do aresztu, a dom poddano gruntownej rewizji. Dwoje najmłodszych dzieci Schwarza, chłopaków lat 6 i 7, umieszczono w oddziale szpitalnym więzienia.

*

Norwegski podróżnik Karol Lumbholz, bawiący obecnie w Meksyku, przepędził lato w gościnie u pewnego indyjskiego dotychczas nieznanego plemienia: jest to plemię *wirari*, liczące około 5000 ludzi. Jedynem ich zajęciem w ciągu całego roku jest święcenie religijnych uroczystości w świątyniach formy konicznej. Bogów mają cały legjon, a chowają ich w pieczarach. Ubranie *wirari* składa się z płaszcza, który swoim krojem przypomina starożytną togę rzymską.

XXI. Walne zgromadzenie

delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 13. października.

Drugie posiedzenie walnego zgromadzenia delegatów „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, rozpoczęło się dziś dopiero o godz. trzy kwadranse na 10. Przewodniczył p. Szczaniecki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz p. Czauderna serdeczną depeszę z życzeniami, nadesłaną od p. Kusztelana z Poznania (*oklaski*), poczem nastąpiło sprawozdanie z obrad komisyj, wybranych na wczorajszem posiedzeniu.

Z obrad komisji dla sprawozdania wydziału zdał sprawę dr. Bandrowski, stawiając wniosek, ażeby walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie wydziału do wiadomości. Po kilku uzupełniających uwagach p. Biechońskiego, wypowiedzianych imieniem wydziału, walne zgromadzenie przyjęło powyższy wniosek jednogłośnie, a nadto, na wniosek jednego z delegatów, wyraziło uznanie wydziałowi przez powstanie z miejsc.

W sprawie wniosku dra Ehrlicha co do uregulowania stosunku Związku do Banku austrjacko-węgierskiego, postawiła komisja ze swej strony szereg następujących wniosków:

„Wzywa się wydział, ażeby w drodze petycji, a względnie w drodze deputacji do Koła polskiego, wyjednał uwzględnienie przy odnowieniu statutów Banku austro-węgierskiego następujących życzeń związkowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych:

a) zaliczenie pomocników zastępców Banku w kraju i udzielenie tych zastępstw związkowym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym;

b) zasiadanie przy mianowaniu cenzorów dla poszczególnych filij Banku austro-węgierskiego także jednego z wydziału Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych;

c) wyposażenie poszczególnych związkowych towarzystw zarobkowych lub gospodarczych kredytem wekslowym znaczniejszym, przystępniejszym i stałe na jeden rok oznaczonym, a to na podstawie wniosku wydziału Związku, z uwzględnieniem stanu majątkowego poszczególnych stowarzyszeń.

Wnioski powyższe zostały przyjęte. Nadto uchwalono następujące rezolucje dr. Bron. Dulęby:

„Zaleca się wydziałowi, aby 1) szczególniejszą zwracał uwagę na stowarzyszenia kredytowe, służące lichwie i podawał szczegóły szkodliwej ich działalności do wiadomości publicznej dla przestrogi; 2) aby starał się zawiązywać nowe towarzystwa zaliczkowe, przedewszystkiem w tych powiatach, gdzie są szkodliwe działające towarzystwa kredytowe.“

Wreszcie uchwalono odesłany wczoraj do tej komisji wniosek dr. Ehrlicha: „Wzywa się wydział, ażeby u właściwych władz wyjednał przyznanie książeczkom wkładkowym związkowych towarzystw zarobkowych i gospodarczych [illegible] ciągłości, jak one przysługują kasom oszczędności, a przynajmniej możność lokowania zakładów licytacyjnych u towarzystw zarobkowych związkowych zupełnie, jak to nowa procedura w §. 56 normuje dla wszelkiego rodzaju kaucyj w sprawach spornych“.

Imieniem komisji lustracyjnej przedstawił referent dr. Ehrlich wnioski, streszczające się w tem: 1. sprawozdanie wydziału z przeprowadzonych lustracyj przyjmuje się do wiadomości; 2 walne zgromadzenie wyraża uznanie i podziękowanie delegatom i urzędnikom Związku za pomoc przy przeprowadzaniu lustracji; 3. walne zgromadzenie wyraża konieczność ustanowienia stałego płatnego lustratora i wzywa wydział do jak najszybszego obsadzenia tej posady; 4. wyraża życzenie, by wydział od czasu do czasu korzystał przy lustracjach z pomocy delegatów prowincjonalnych. — Wnioski te zostały po krótkiej dyskusji przyjęte.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej. Referent p. dyr. Kuczyński przedstawił budżet na r. 1896, preliminujący tak w pokryciu, jak w wymogach kwotę 12.630 zł. Budżet ten został przyjęty, jak również wniosek komisji, upoważniający wydział do wypłacenia jednorazowej subwencji Bankowi związkowemu we Lwowie 2.500 zł., która to kwota ma być pokryta z wpływów funduszów, nie objętych preliminarzem, a mianowicie należytością od Towarzystw za fundusz wystawy krajowej, należytością za druki i księgi, a wreszcie ewentualną nadwyżką dochodów.

Komisja dla wniosków miała do załatwienia tylko jeden wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie, w sprawie utworzenia stypendjów dla młodych ludzi, kształcących się fachowo na urzędników towarzystw zaliczkowych. Referent dr. Wurst z Kałusza, postawił imieniem komisji szereg rezolucyj, uznających potrzebność myśli, ale równocześnie niemożebność jej wykonania na teraz; dalej zalecających towarzystwom, by własnemi kosztami starały się tę myśl przeprowadzać, wysyłając młodych ludzi na praktykę zawodową do towarzystw, wzorowo urządzonych; wreszcie polecających wydziałowi, by starał się wyjednać od wydziału krajowego, względnie od sejmu, podwyższenie stypendjów handlowych do wysokości 4000 zł., oraz inwigilował sprawę założenia szkół handlowych. Rezolucje te przyjęto jednomyślnie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów, w miejsce występujących z kolei członków wydziału pp. Biechońskiego, dr. Lechowskiego, Rayskiego i Romanowicza. Wybrani zostali ci sami z wyjątkiem p. Albina Rayskiego; w miejsce tego ostatniego wybrano p. dra Bandrowskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp. Kuczyńskiego, Wyszyńskiego i hr. Czarnieckiego.

Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano Stanisławów.

Na tem wyczerpano porządek dzienny a przewodniczący ks. Koleński zamknął obrady i zgromadzenie delegatów piękną patrjotyczną przemową, w której podniósł między innemi potrzebę wciągnięcia do wspólnej pracy tych 130 stowarzyszeń w naszym kraju, które jeszcze do Związku nie należą. Na przemowę czcigodnego przewodniczącego, przerywaną rzęsistemi oklaskami, odpowiedział p. Romanowicz serdecznem podziękowaniem prezydjum za prowadzenie obrad.

* * *

Bezpośrednio po tem posiedzeniu odbyło się drugie walne zgromadzenie założycieli Banku związkowego, pod przewodnictwem prof. dra. Stanisława Głąbińskiego, w obecności notarjusza Lenartowicza.

Po obliczeniu głosów obecnych w sali członków Banku, przedstawił p. Romanowicz propozycję rady nadzorczej co do wyboru dyrektorów Banku i ich zastępców. Propozycja ta została jednomyślnie zatwierdzoną, zostali tedy wybrani dyrektorami: pp. Biechoński, dr. Głąbiński i adwokat dr. Czarnik, a ich zastępcami: dr. St. Szachowski, Franciszek Kuczyński i ks Koleński.

Pp. Biechoński i ks. Koleński podziękowali w krótkich słowach za wybór, poczem zgromadzeni uchwalili przystąpienie Banku do „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

O godzinie $12^3/_4$ zamknął przewodniczący dr. Głąbiński zgromadzenie życzeniem, ażeby nowo powstała instytucja rozwijała się na pożytek całego narodu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 15. października.

Teatr hr Skarbka: Przedstawienie składane na dochód „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (15): Teresy i Jadwigi. Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Sydonję Olszańską, kierowniczką 2 klasowej szkoły w Batjatyczach; Józefata Hodowańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dzibułkach; ks. Juljana Boraczka nauczycielem religji gr. kat. 6 klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; ks. Jarosława Mandyczewskiego nauczycielem religji gr. kat. 5 klasowej szkoły żeńskiej w Trembowli; Ludwika Zawadzkiego nauczycielem w Daszowie; Jana Lisienickiego w Strzałkowcach; Antoniego Jaksmanickiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Zamarstynowie; Jana Jaworskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Komarnie; Jana Jakubowskiego nauczycielem w Reżyskach; Karolinę Krasicką młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Wiśniowczyku; Wojciecha Leszczaka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Lutowiskach; Michała Ruchwickiego nauczycielem w Lorzelicach; ks. Jana Adamowskiego nauczycielem religji 5 klasowej szkoły w Dąbrowie; Stanisława Czaję nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Skawinie; Maksymiljana Korczowskiego nauczycielem w Podstalicach; Stanisława Bernadyego nauczycielem kier. 2 kl. szkoły w Woli Radziszowskiej; Jana Jaskułowskiego nauczycielem kierującym 2 kl. szkoły w Bortnikach; Władysława Franka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Dmytrowie; Joachima Kryta nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rzepniowie; Włodzimierza Lisikiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Susznie; Leonarda Wojnarowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Chołojowie; ks. Marjana Kruczka nauczycielem religji rz. kat. 5 klasowej szkoły męskiej w Czortkowie; ks. Antoniego Rudnickiego nauczycielem religji gr.-kat. 6-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Żegiestowie księdzu Michałowi Turzańskiemu, grecko-katolickiemu parochowi w Polanie.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w lwowskiej Politechnice odbyło się w dniu wczorajszym. Po solennem nabożeństwie w kościele św. Magdaleny, zebrali się o god. 11. przedpoł. w pięknej auli szkoły politechnicznej członkowie senatu, grona profesorskiego i młodzież tej szkoły, oraz liczni goście, pomiędzy którymi zauważaliśmy ks. ks. arcybiskupów Issakowicza i Sembratowicza, ks. Mazuraka, jako reprezentanta kapituły łacińskiej, zastępcę marszałka krajowego p. Chamca, członków wydziału krajowego pp. Wereszczyńskiego i Jędrzejowicza, wiceprezydenta miasta p. dra Marchwickiego, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej. p. Bobrzyńskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego dra Balzera i w. i.

Składając swój urząd, były rektor profesor Thullie zdał sprawę z rozwoju szkoły politechnicznej w roku ubiegłym. Rok ten zaznaczył się głównie pracą organizacyjną grona profesorskiego. Do tego zakresu należy wypracowanie nowego statutu szkoły politechnicznej, oraz żądanie tytułu doktora dla ukończonych techników z egzaminami rządowemi. Sprawy te, jakoteż wnioski o utworzenie nowych katedr, oczekują zatwierdzenia ministerstwa. W roku bieżącym otworzono nadzwyczajną katedrę astronomji wyższej, a wkrótce należy się spodziewać otworzenia przy Politechnice stacji doświadczalnej. Dalej wspomniał mowca o wycieczkach naukowych profesorów i młodzieży, o postępującem wydawnictwie bibljoteki politechnicznej, o pracach profesorów szkoły i zmianach zaszłych w ich gronie, a kilka słów rzewnego wspomnienia poświęcił zmarłemu w roku ubiegłym docentowi rolnictwa, ś. p. Strusiewiczowi. Politechnika lwowska liczyła w roku przeszłym 261 uczniów, a mianowicie: na wydziale inżynierji 148, budownictwa 35, budowy maszyn 47, chemiczno-technicznym 31. Polaków było 248 (czyli 95%). Rusinów 11, nadto 1 Bułgar i 1 Rosjanin. Uwolnionych od całego czesnego było w drugiem półroczu 106 uczniów, od połowy czesnego 18. Stypendja pobierało w półroczu I. 38 słuchaczy, w II. półroczu 40 Przemowę swą zakończył ustępujący rektor podziękowaniem młodzieży za to, że przez rok ubiegły zachowywała się zupełnie odpowiednio do przepisów akademickich i pracowała gorliwie nad nauką, oraz gremjum profesorów za poparcie jego usiłowań i pracę organizacyjną.

Następnie przemówił pięknie nowo obrany rektor starając się wykazać, że lwowska szkoła politechniczna, jedyny tego rodzaju zakład w Polsce, stoi na wysokości swego zadania, a do większego jeszcze rozwoju potrzebuje jedynie poparcia społeczeństwa, czego dotychczas niestety, uczuwa brak dotkliwy. Zakończył podziękowaniem obecnym dostojnikom za uświetnienie uroczystości swem przybyciem i wezwaniem młodzieży do pracy całą duszą w obranym zawodzie — poczem ogłosił rok szkolny jako otwarty.

Uroczystość zakończył zajmujący odczyt profesora Seweryna Widta „O miernictwie“.

Ze szczytu gmachu szkoły politechnicznej powiewały wczoraj przez cały dzień na znak uroczystości chorągwie o barwach narodowych i państwowych.

Szkoły średnie. Wpisy tegoroczne do gimnazjów galicyjskich, zestawione z początkiem października, wykazały ogólną liczbę uczniów 13.965 czyli w porównaniu z rokiem szkolnym ubiegłym więcej o 730 uczniów. Najliczniejsze są obecnie gimnazja: IV. we Lwowie (812 uczniów w 18 klasach), w Rzeszowie (727 uczniów w 16 klasach), V. we Lwowie (689 uczniów w 14 klasach), św Anny w Krakowie (648 uczniów w 15 klasach), Franciszka Józefa we Lwowie (612 uczniów w 14 klasach), w Tarnowie (628 uczniów w 15 klasach), w Stanisławowie 609 uczniów w 15 klasach. Wskutek napływu uczniów potrzeba było utworzyć 9 nowych oddziałów równorzędnych więcej niż w roku przeszłym i zamianować o 20 nauczycieli więcej.

Frekwencja szkół realnych wynosi w roku bieżącym 1552 czyli o 49 uczniów więcej, niż w roku ubiegłym. Szkoły realne lwowska i krakowska liczą pierwsza 498 (w 12 klasach), druga 596 uczniów (w 15 klasach). — W porównaniu z ogólną liczbą uczniów gimnazjalnych liczba uczniów szkół realnych jest jednak uderzająco małą, co przypisać należy okoliczności, że w całym kraju dotychczas tylko cztery szkoły realne istnieją.

Ze świata pp. Milusińskich. Rozległem jest państwo Milusińskich: obejmuje ono świat cały, jak jak szeroki i długi, a w świecie tym co za nieocenione skarby znajdzie każdy, komu psychologja ludzka w całokształcie swym, od powijaków aż do kresu istnienia nie jest obcą.

A praktyczne zagłębienie się w psychologji, — to nie czcza zabawka. Wnikać zwłaszcza w duszę i umysł dziecięcia jest nawet obowiązkiem rodziców i opiekunów. Bo umysł dziecka nie bez słuszności przyrównywano do gąbki: wsysa on dziwnie wszystko z otaczającej go atmosfery. Błędem byłoby mniemać, iż nauka dziecka zaczyna się dopiero w szkole. Owszem: bodaj czy nie najważniejszą rzeczą te jest właśnie, czego dziecko mimowiednie nauczy się, zanim szkoła weźmie je w swe jarzmo.

Znakomity pedagog Froebel pierwszy zwrócił uwagę na przedszkolne wychowanie dziecka, jemu też zawdzięczamy pomysł tz. ogródków Froeblowskich, tj. szkółek, które za pomocą zabawy przysposabiać mają umysł dziecka do dalszego kształcenia, w niczem nie nadwerężając jednak ani swobody, ani żadnego z integralnych wymagań dziecięcej duszyczki.

Mieliśmy sposobność zwiedzić temi dniami taki właśnie ogródek, znakomicie prowadzony przez wytrawną na tem polu pracowniczkę p. Jaroszyńską, przy pomocy p. Sternalówniej. Trzeba „doprawdy“ na własne oczy przypatrzeć się ożywieniu małych szkolarzy i łatwości, z jaką nieświadomie, manewrując „składankami“, słuchając bajki, przeglądając obrazki, tańcząc, gimnastykując, śpiewając, — przyswajają sobie zapas niezbędnych wyobrażeń; trzeba to wszystko widzieć, aby zrozumieć, jak ważną misję spełnia taki ogródek i jakiem on jest dobrodziejstwem, dopomagając rodzicom w okresie przedszkolnego wychowania dziecka.

To też malcy, raz zakosztowawszy „ogródka“, przepadają za nim. Klasycznego w tym kierunku dowodu dostarczył nam jakiś młody p. Jaroszyńskiej podległy obywatel, który — gdy czas nadszedł już powrotu do domu — za żadną cenę opuścić nie chciał „ogródka“ i dopiero po dłuższej chwili uległ perswazjom.

Pobyt arcyks. Stefanji w Łańcucie. W sobotę 12. października arcyksiężna i hrabstwo Romanowie z gośćmi wyjechali o godzinie 10. rano ośmioma powozami, zaprzężonemi w czwórki, i kilku panów konno do pałacu myśliwskiego w Julinie. O godz. 1. odbyło się tamże śniadanie, poczem grano w „Lawn-tennis“. Wieczorem o pół do 6. nastąpił powrót do zamku łańcuckiego. Powóz arcyksiężnej konwojowała banderja w krakowskich strojach. O godz. 8. podano obiad, do którego zasiadło 28 osób; oprócz gości z dnia poprzedniego byli proszeni baronostwo Adolfowie Bruniccy, Adamowie i Stanisławowie Jędrzejowiczowie, hr. Stanisław Siemieński, ks. Windischgrätz, bar. Almeida i hr. Zamoyski. Podczas obiadu przygrywała doskonała muzyka 90. pp. z Rzeszowa. Po skończonym obiedzie tańczono do godziny 12. Arcyksiężna pełna uprzejmości brała udział w tańcach.

W niedzielę dnia 23. października, po mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej przez ks. kan. Zauderera, proboszcza łańc., zwiedzała arcyksiężna ogrody, przyczem bardzo szczegółowo oglądała nowo zbudowaną z żelaza i szkła dużą palmiarnię i stajnię zamkową, gdzie szczególną uwagę zwracała na piękne, importowane z Irlandji konie wierzchowe i podziwiała konie powozowe 17 miary ze stada kurowickiego.

Po śniadaniu całe towarzystwo zrobiło wycieczkę powozami do lasu w Czarny, gdzie z pomocą jamników wykopano borsuka ku wielkiemu zadowoleniu arcyksiężnej i wszystkich, z czego najwięcej skorzystał borsuk, gdyż go obdarowano wolnością.

O godzinie 8. odbył się obiad na 26 osób. Prócz arcyksiężnej, jej dworu i gospodarstwa, wzięli udział ks. Dominikowie Radziwiłłowie, br. Chołoniewscy, hr. Kazimierzowa Badeniowa z synem i córką, hr. Augustowa Potocka, hr. Stanisławowa Tarnowska z

(16)

NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Rzeka Byk. Tam woda cudowna, wspaniała.

— A gdzież ten Byk?

— Za godzinę i dwadzieścia minut będzie.

Łagodny Ignacy Płatonowicz posłał go do czorta i z boleścią wyciągnął się na kanapie.

Po kilku minutach stróż, którego mina rzadła coraz więcej wobec usuwania się możliwości otrzymania dwudziestu kopiejek, powrócił i rzekł, że jeżeli *błagorodje* sobie życzy, — to w sąsiednim wagonie jest pełna umywalka, gdyż tam nikt się nie myje.

— A wielu tam pasażerów? — zapytał Turowierow.

— Nie bardzo wielu.

— A ilu?

— Tak... dwóch można przypuszczać. Inżynier jeden i intendant moskiewski. Śpią od rana, nie myjąc się wcale.

Turowierow udał się do sąsiedniego wagonu, a stróż zaczął wychwalać wodę mówiąc, że jest ona kozłowska, a kozłowska woda słynie. Naturalnie za to wszystko nie minęło go kopiejek dwadzieścia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Na widok Elborusa, czyli ofiara ludzkiej niesprawiedliwości i srogości pod postacią blondynki.

W Byku woda była mętną, ale Turowierow i tej był rad, przynajmniej nie trzeba było biegać z wagonu do wagonu. Step ciągnął się taki sam, bez końca, nużący aż do utraty umysłów. Czasami pokazywał się wóz zaprzągnięty w parę wołów. Woły szły powoli, flegmatycznie, pomachując ogonami i kiwając swemi głupiemi mordami, upiększonemi każda w parę cudnie czarnych oczu. Czasami widać było niewiadomo z jakiej przyczyny wbity w ziemię kół, o którym istnieje niemniej klasyczna anegdota: jechał czumak na poprzek przez step — na setkę wiorst było gładko; zaczepił się za kół i zaczął wymyślać:

— Ot durnie, na samej drodze kół postawili!

Widząc mizerny stan badaczy Araratu, Bolderajew zaproponował, aby się napili. Lekkomyślnie jednak obaj odmówili. Wtedy Bolderajew rzekł:

— To co najmniej dziwne, żeby nie korzystać z darów przyrody.

Pożegnał się z nimi, mówiąc, że się zobaczy z nimi w Rostowie, wyciągnął skądściś butelkę wódki i trzy jajka i po dziesięciu minutach już był gotów. Step w jego oczach nabrał jakiegoś więcej kwitnącego wyglądu, obłoki zaczęły się zawijać w jakieś kosmate płaszcze, pasażerowie wagonu stali się dobrodusznymi, wesołymi ludźmi; na stacji, na której pociąg właśnie stanął, wszystkie kozaczki, nawet stare, wydawały mu się nadzwyczaj plastycznemi. Niewiadomo do jakich rozmiarów doszłoby to tęczowe usposobienie, gdyby głowa nie była mu opadła na poduszkę a Morfeusz, cicho powiewając skrzydłami, nie był mu nasypał na powieki maku i nie uniósł go z sobą w sferę widzeń i marzeń.

Pod wieczór zrobiło się chłodniej. Ciemna noc południowa zapaliła na niebie ogromne gwiazdy. Podróżnicy ożyli. Umywszy się po raz ostatni i uczesawszy, zaczęli grać w winta z dwoma dziadkami.

— Co się tam teraz dzieje w klubie? — przypomniał sobie Achlibinow.— Sądzę, że cztery stoły zajęte

Od strony Aksaju powiało chłodem, co przypomniało im błogosławioną północ. Chciwie otworzyli usta i wdychali ożywcze powietrze.

Przesiadanie chorych pasażerów, jadących na Kaukaz, odbywa się niewiadomo dla czego nocą, nawet nie pod werandą, o której w Rostowie nie zdążono nawet jeszcze pomyśleć, lecz pod otwartem niebem. Wobec południowej ciemności, sceny przesiadania przypominają bardzo ilustracje Dorégo do pierwszej części poematu Dantego, gdzie dusze grzeszników przechodzą przez najrozmaitsze męczarnie. Pomimo, że nasi podróżnicy bardzo się spieszyli, pokazało się jednak, że wszystkie przedziały są zajęte i dla tego musiano się ulokować w ogólnym „salonie“. Było to bardzo nieprzyjemnie, ze względu na gorącą noc, ale nie można było nic na to poradzić

W wielkim salonie z zwierciadłami, fotelami i stołami, ulokowała się w ostatniej chwili młoda dama z hyperboliczną ilością pudełek i kuferecków. Usiadłszy w fotelu wyjęła cieniutką batystową chusteczkę i zaczęła nią przecierać oczy. Achlibinow leżał na kanapce, przymrużywszy oczy i widział, jak chusteczka, niby biała plama systematycznie i wdzięcznie podnosiła się z kolan do ócz, przytulała się najpierw do jednego oka, potem do drugiego i następnie powoli opadała na dół. Ruch ten działał na niego hypnotycznie i powieki zaczęły mu się kleić. W tej chwili właśnie z głębi piersi kobiecej wydobyło się westchnienie, takie przeciągłe i ciężkie, że — jak mówili powieściopisarze dobrych dawnych czasów — zdawało się „dusza jej rozstaje się z ciałem, a to westchnienie wali w gruzy całą jej istotę.“

A westchnienie to nie było jedynem: zasypiając, Achlibinow cały czas słyszał następujące po sobie w krótkich odstępach dalsze westchnienia, które cicho kołysały go do snu

Obudził się tuż przed wschodem słońca, a rozbudził do Turowierow słowami:

— Patrz, Elborus!

Na horyzoncie, w wśród mgieł porannych, wychylały się kolosalne kontury kolosalnej śnieżnej góry, tej góry, wobec której osławiony Montblanc wydaje się teatralnym, zabawkowym pagórkiem. Góra gorzała purpurą i złotem, błyszcząc nad kwitnącym stepem

W tej chwili rozległo się nowe westchnienie. chusteczka dotknęła się ócz i cichy piersiowy głos wyszeptał:

— Ach, Elborus!

Podróżnicy obejrzeli się. Dama, która wsiadła w nocy do salonu, była niebieskooką blondynką: patrzała na górę i płakała.

— Mamy szczęście do płaksiwych pań — szepnął Turowierow do Achlibinowa.

— Ale ta jest daleko więcej zajmującą niż tamta — odparł Achlibinow. — Lubię takie czyste, jasne blondynki.

W tej chwili wyrwało się nowe westchnienie z piersi damy i znowu jej koralowe usteczka rozwarły się i szepnęły:

— Ach, Elborus!

Wtedy Achlibinow zrobił niespodziewanie kilka kroków w kierunku wzdychającej. Ona z przestrachem spojrzała na niego.

— Pani — rzekł on z wyszukaną grzecznością petersburkiego wicedyrektora, dotykając ręką kresów swego miękkiego filcowego kapelusza — czy nie mogę wam być w czemkolwiek pomocnym?

Dama z boleścią podniosła na niego oczy uważnie obejrzała go od stóp do głowy, pokiwała głową i rzekła:

— Nie!

Potem nagle szybko dodała:

— A zresztą...

Nie dokończyła. Kurczowy płacz ścisnął jej krtań: i chusteczka znowu podniosła się do niebieskich oczu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

córką, ks. Sapieha Paweł, ks. Windischgrätz, hr. Jan Koziebrodzki, bar. Almeida, hr. Władysław Zamoyski, hr. Adam Tarnowski, hr. Stan. Siemieński, radca Fedorowicz, hr. Antoni Wodzicki i pp. Szczerbicki, Ambroziewicz. Po obiedzie odbyły się tańce — jak dnia poprzedniego.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obsadzenie katedry okulistyki, opróżnionej przez śmierć ś.p. prof. Łucjana Rydla, dotychczas nie jest jeszcze załatwionem, albowiem rokowania, toczące się między ministerstwem a prof. drem Wicherkiewiczem, nie zostały dotąd doprowadzone do ostatecznego rezultatu. Jest jednak nadzieja, że układy te zostaną wkrótce ukończone, a tymczasowo polecił minister wyznań i oświaty, aby wykłady z okulistyki na razie aż do zamianowania prof. Wicherkiewicza, objął docent prywatny p. dr Franciszek Sroczyński, który też zarazem obejmie wyjątkowo funkcję egzaminatora przy III. rygorozum medycznem (*Czas*).

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 20. października r. b. otwartą zostanie w Ottynji (powiat tłumacki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Program uroczystości tysiąclecia Węgier. Uroczystości będą trwać 6 miesięcy, od maja do października 1896. D. 2. maja otworzy król węgierski wystawę. W dniach następnych w świątyniach nabożeństwa. D. 5. czerwca korona Szczepana z węgierskiemi insygnjami koronacyjnemi z zamku królewskiego przeniesioną zostanie do kościoła św. Matjasza, gdzie wystawioną będzie przez 3 dni. Parada będzie taką, jaka była przy koronacji. D. 8. czerwca hołdowniczy pochód poruszać się będzie koło zamku królewskiego, w którym znajdować się będzie król węgierski z wszystkimi członkami domu panującego. Po ceremonji koronacji królewskiej, wezmą udział w tym pochodzie wszystkie municypja. Następnie uda się król w otoczeniu posłów obu izb do kościoła koronacyjnego. Ztąd przeniesioną zostanie korona z insygnjami do sali paradnej nowego gmachu parlamentarnego. Nastąpi uroczyste posiedzenie sejmu węgierskiego i izby magnatów. W ciągu następnych miesięcy odbędą się liczne uroczystości, a między temi otwarcie nowego muzeum sztuki i przemysłu i liczne kongresy międzynarodowe. W pierwszych 5 dniach września odbędzie się otwarcie szkół, założonych z okazji uroczystości tysiąclecia. D. 11. września odbędzie się w Preszburgu położenie kamienia węgielnego pod pomnik Marji Teresy, a 20. września w Zemaniu uroczyste otwarcie pomnika tysiącolecia na granicy kraju. D. 27. września odbędzie się uroczyste otwarcie żelaznej bramy w obecności króla, na którą to uroczystość otrzyma zaproszenie: rząd wspólny austrjacki, parlament austrjacki, dalej rząd rumuński i serbski. D. 31. października król węgierski zamknie uroczyście wystawę.

Przyrząd do obserwowania najlżejszych poruszeń serca i płuc wynalazł profesor fizyki w uniwersytecie w Pradze i członek akademji czeskiej, Karol Wacław Zenger. Jest on nader prostej budowy i składa się z podwójnej elipsoidy z drzewa bukowego, która na obu końcach wielkiej swej osi jest spłaszczoną. Wynalazca zaleca swój przyrząd do obserwacji w razie zemdlenia i pozornej śmierci.

Russyfikacja szkoły politechnicznej w Rydze postępuje systematycznie według programu rządowego. W przeszłym roku wykładano już siedm przedmiotów w języku rosyjskim: w tym roku jeszcze kilka katedr niemieckich zostanie zrussyfikowanych, a w przyszłym roku już wszystkie wykłady mają się odbywać w języku rosyjskim.

Na Strzelnicy miejskiej odbył się w sobotę, z powodu zakończenia strzelania królewskiego, wieczorek, który przy wspólnej zabawie i stole zgromadził przeszło 70 osób. Bawiono się — jak zwykle na Strzelnicy — doskonale, w czasie kolacji zaś wzniesiono przedewszystkiem toast na cześć p. Michalskiego, jako prezesa towarzystwa. Dalej przemawiali pp.: Ciuchciński, Janowicz, Platowski, Bardasz, Lerski, Basch i w. i. W przemówieniach wszystkich znać było, że jeden, dobry duch ożywia całe towarzystwo, które wytknęło sobie cel poważny i umie ku niemu zdążać. Podniesiono także z uznaniem ofiarność, jakiej w ubiegłym roku złożyło dowody kilku członków tow., a przedewszystkiem pp.: Machayski i Wczelak. Również korzystając z wilji imieimienia sympatycznego towarzysza p. Frydrycha, wychylono toast na cześć jego.

Klub kręglany wystąpił z niespodzianką: Każdy bowiem z grających w kręgle otrzymał piękną premię i to w oryginalny sposób: bo w porządku od najgorzej grającego.

Wieczornica sobotnia w kasynie miejskiem rozpoczęła sezon jesienny. Udział publiczności był dość liczny. Koncert muzyki wojskowej pod batutą p. Rolla, wypadł znakomicie, każdy numer programu, a szczególnie utwory narodowe były przyjmowane niemal z entuzjazmem. Apartamenta kasynowe odświeżone i odnowione, wyglądają jak artystyczne cacko, ład, porządek, czystość i energiczną dłoń p. Buynowskiego widać na każdym kroku.

XII. Walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyło się w sobotę o godzinie 5. popołudniu w lokalu Związku stowarzyszeń. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności rachunków zarządu za czas od 1. lipca 1894 do 30. czerwca 1895 (referent p. Wł. Terenkoczy), oraz sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków (referent p. Franciszek Kuczyński), poczem udzieliło zarządowi absolutorjum. Przy wyborach uzupełniających, które nastąpiły z porządku dziennego, wybrano ponownie na lat 3 ustępujących z wydziału pp. Karola Bielańskiego, Władysława Terenkoczego i Wiktora Wyszyńskiego.

Według XIII. zamknięcia rachunków z 30. czerwca 1895 należy do funduszu 32 stowarzyszeń, których udziały wynosiły łącznie z dopisaną na r. 1894/96 7½% nadwyżką 59.077 zł. 52 ct. w granicach od 4 zł. 02 ct. do 5.031 zł. 32 ct., przeciętnie 787 zł. 70 ct., która to cyfra stale wzrasta.

Fundusz zaopatrzenia miał w r. 1894/95 nadwyżki do podziału 3.846 zł. 53 ct, która powstała z odsetek, datków stowarzyszeń i wpisowego, oraz z odpisanych udziałów.

Socjalistyczne zgromadzenie ludowe (ciąg dalszy) odbyło się onegdaj przed południem w domu robotniczym w obecności komisarzy rządowych, pp. Wenca i Urbanowskiego. Przewodniczył Kozakiewicz, szewc, powitany okrzykami przez zgromadzonych, onegdaj bowiem właśnie opuścił mury więzienne po odsiedzeniu trzymiesięcznej kary. Na porządku dziennym było sprawozdanie z IV. zjazdu galicyjskiej socjalnej demokracji w Nowym Sączu. Referenci pp.: dr. Diamand i Żelaszkiewicz postawili dwie rezolucje, z których pierwsza wyraża zgodność zgromadzenia z powziętemi w Nowym Sączu uchwałami i gotowość przeprowadzenia tych uchwał, druga zaś życzenie, ażeby delegaci poszczególnych stowarzyszeń na zjazd zdali sprawę każdy z osobna w swych stowarzyszeniach z przebiegu obrad zjazdu. Po przyjęciu tych rezolucyj zamknął przewodniczący zgromadzenie około godz. 12½.

Rusznikarze wojskowi. Niedawno ministerstwo wojny zakazało wojskowym konowałom kuć konie prywatnych właścicieli, i to zupełnie słusznie. Podobny zakaz powinien być wydanym także co do rusznikarzy wojskowych, na których pojawiają się liczne zażalenia. Rusznikarze ci nie zadowalają się emolumentem, pobieranym ze skarbu wojskowości, ale starają się mnożyć swoje dochody przez wykonywanie nietylko prywatnych robót rusznikarskich, lecz także reparacyj maszyn do szycia, niemniej przez handel bronią myśliwską itp. Rzecz naturalna, że rusznikarz wojskowy, pobierając stałą płacę, a oprócz tego mając lokal i narzędzia za darmo i nie potrzebując ani opłacać czynszu, ani troszczyć się o egzekutorów podatkowych, może podjąć się znacznie taniej naprawy lub przerobienia czy to broni, czy też maszyny, i zadowolić się przy handlu bronią minimalnym nawet zyskiem. Tym sposobem jednak wytwarza on niebezpieczną i nader groźną konkurencję prywatnym rusznikarzom i ślusarzom-mechanikom, którzy owych emolumentów i dobrodziejstw nie mają i dlatego stosunkowo większych cen żądać muszą za swoje roboty. Te same stosunki, jakie zachodziły co do konowałów wojskowych, zachodzą także co do rusznikarzy i dlatego mamy nadzieję, że nasi posłowie nie omieszkają na najbliższej sesji sejmowej postarać się o uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, ażeby zakazał rusznikarzom i wogóle rękodzielnikom wojskowym podejmowania się prywatnych robót i handlowania odnośnemi towarami.

Niebezpieczny awanturnik. Kapral policyjny Buchmann aresztował onegdaj niejakiego Piotra Mendyka za wyprawienie gorszącej awantury na ulicy Zamarstynowskiej. Ponieważ aresztowany opierał się i iść nie chciał, przeto użył kapral przejeżdżającej obok dorożki jednokonnej, do której przemocą wsadził Mendyka. W dorożce siedział Mendyk jakiś czas spokojnie, w ulicy Żółkiewskiej rzucił się jednak nagle na Buchmanna, zerwał mu różę z czaka i ryngraf i bijąc go jedną ręką, drugą chwycił go za gardło i począł go dusić. I kto wie, coby się było stało, gdyby tej sceny nie dostrzegł przechodzący właśnie tamtędy artylerzysta Balg, który, nie tracąc przytomności, wskoczył do dorożki i nie bez trudu zdołał Buchmanna uwolnić z rąk rozbestwionego awanturnika.

Zbłąkanego chłopczyka, około 5 lat liczyć mogącego, zatrzymał tymczasowo u siebie Jan Ślimakowski, dozorca domu pod l. 11. przy ul. Sobieskiego.

Sprawców znacznej kradzieży, popełnionej dawno temu w Rawie ruskiej na szkodę p. Bronisława Lewickiego przytrzymali onegdaj ajenci policyjni Günsberg i Distler w osobie niejakiego Karola Niedźwiedzkiego i podejrzanej o wspólnictwo z nim Józefy Pałczyńskiej.

W sprawie leśniczych, o których losie pisaliśmy w nrze 264 *Dziennika Polskiego*, otrzymujemy wyjaśnienie, iż leśniczowie ci, będąc *de facto* urzędnikami, dotychczas jednak nie posiadają żadnej rangi.

Cukier podrożał! Taką przykrą wiadomość mamy dzisiaj obwieścić naszym gospodyniom. Z uwagi na to, że cena cukru poszła w górę, podpisali tutejsi kupcy towarów kolonjalnych cyrkularz, w którym obowiązują się sprzedawać cukier w głowach po 32 ct., na wagę i w kostkach po 34 ct. za kilogram.

Kradzież w kościele. Michał Pawlak, strażnik akcyzy miejskiej, przytrzymał onegdaj w cerkwi św. Jura Jana Stachnija, który z kieszeni płaszcza skradł mu pugilares z kwotą 3 zł. 25 ct. Ciekawa rzecz, że jakkolwiek złodziej prawie natychmiast po dokonanej kradzieży został przytrzymany, to jednak nie znaleziono już przy nim pugilaresu, tak prędko umiał go podsunąć swoim wspólnikom, którzy zdołali szczęśliwie zemknąć. Natomiast znaleziono przy nim kwotę 45 zł., o których pochodzeniu nie umiał podać nic pewnego.

Dziwna logika. Przed bydgoską izbą karną stawał nauczyciel Adolf Fischer z Cerekwicy w Księstwie Poznańskiem, przezwanej Neukirchen, oskarżony o znęcanie się nad dziewczynką w szkole. Sześcioletnia uczenica nie uważała i nie umiała napisać wyrazu „Ei". Za to bił ją nauczyciel (niemiecki) trzcinką po plecach i twarzy, uderzył ją parę razy w twarz i nadomiar uderzył ją po palcach okładziną scyzoryka, tak, że dziewczę wróciło do domu z nabrzmiałą twarzą. Działo się to 18. maja, a jeszcze 21. maja miała dziewczynka przy badaniu lekarskiem ślady na twarzy. Przez kilka dni chorowała i nie mogła uczęszczać do szkoły. Prokurator wniósł karę 20 m., sąd karny uwolnił jednakże oskarżonego, motywując swój wniosek tem, że nauczyciel, wymierzając karę dziewczęciu, nie miał świadomości, że się nad nią znęca. Dziwna zaiste logika.

Zapiski pośmiertne. Franciszek Kuschée, obywatel ziemski, powszechnie szanowany w kołach znajomych, zmarł po dłuższej słabości w Płuhowczyku. Pogrzeb odbędzie się we wtorek we Lwowie.

I koncert Gal. Towarzystwa muz. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatru) w niedzielę, dnia 20. b.m. Program: 1. J. Haydn: Symfonja es-dur; 2. M. Bruch: „Kol Nidrej", na wiolonczelę (prof. A. Sladek) z orkiestrą; 3. H. Berlioz: „Z nocy letnich" trzy pieśni solowe z tow. orkiestry odśpiewają panna Bohussówna i p. Weinreder; 4. M. Glinka: „Kamarinskaja", fantazja na orkiestrę. Początek z uderzeniem godziny pół do 1.

Z elektrycznej kolei. Od dnia 15 października rb. rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy wozów lwowskiej kolei elektrycznej, a mianowicie: od powyższej daty będą pierwsze wozy opuszczać krańcowe stacje „Dworzec, Łyczaków, Szkoła św. Zofji" rano o godzinę później, tj. o 7, a wieczorem będą zjeżdżać ostatnie wozy o godzinę wcześniej, tj. o 10. — Na linji cmentarnej będą kursować wozy od 2 do 5 popołudniu.

NIGDY!

Poezja proza.

Było to dawno, dawno, w dawno minionych czasach.. Młody świat błyszczał czarodziejską pięknością. W górę wznosiły się zgrabne, wysokie palmy; jasne, przejrzyste rzeki mile dotykały się zielonych brzegów, a morze - bezgraniczne, sine morze, cicho podnosiło swe fale i śpiewało jakiś cudny, potężny hymn pochwalny.

Bezgrzeszni ludzi prowadzili błogosławione życie w wonią przepełnionych dolinach, w krajach rozkosznych.

Nie mieli pragnień: posiadali wszystko.

I słońce, i księżyc, i gwiazdy wschodziły i zachodziły nad ziemią, a świat był taki szczęśliwy, prześliczny, nieruchomy...

A wielki Stwórca patrzał nieśmiertelnem okiem na swoje cudne twory i myślał... A z tej myśli Bożej zapalały się nowe gwiazdy w bezgranicznej niebios przestrzeni.

I uniósł w górę Stwórca dłoń swoją i rozległ się głos, a od głosu tego zadrżały stropy niebieskie, a świecące, wspaniałe komety poniosły jego nieśmiertelne słowa w lazurowe, bezgraniczne światy.

– Tak, dałem wam wszystko, co można było dać: dałem wam umysł jasny, wrażliwość, serca. Wszystko będzie dostępnem dla waszego umysłu, otworzy przed wami swe wnętrzności ziemia i znikną granice niebios, ale dwóch tajemnic nie dowiecie się nigdy! Nie dowiecie się nigdy *„dla czego"* i *„dokąd!"*

A skoro tylko zadźwięczały te słowa w przestrzeni — blada, buntownicza tęsknota owładnęła szczęśliwym człowiekiem, wyrwał się z objęć żony i uścisnął jej rękę drżącą ręką.

— Słuchaj przyjaciółko moja — zapytał cicho — powiedz mi, czyś nie myślała nigdy *dla czego* stworzone nad nami te gwiazdy błyszczące, ten wszechświat wspaniały? Powiedz mi *dla czego* istniejemy i *dokąd* idziemy?

Przestraszona przytuliła się do niego żona:

— O, dla czegóż pomyślałeś o tem, dla czegóż pytasz się o to?

I człowiek powstał blady, wzruszony, ale silny...

— Słuchaj, — rzekł do żony — nie mogę tak żyć, nie mogę: muszę wiedzieć wszystko! Chcesz pójść ze mną? Daj rękę i chodź!

I żona podała mu rękę i ruszyli razem przez drzemiące lasy, przy drżącem świetle księżyca — tam, gdzie co dnia wschodziło jasne, wspaniałe, przez Boga stworzone słońce.

I słońce, i księżyc, i gwiazdy wschodziły i zachodziły nad ziemią, a strwożeni ludzie posuwali się ciągle naprzód i naprzód...

Ziemię pokryły wspaniałe budowle, świątynie i miasta...

I z rozpaczą pytali się ludzie wzajemnie: *dla czego* i *dokąd?*

I w wspaniałych świątyniach, wśród tajemniczych ołtarzy z rozpaczą błagali milczących bogów:

— O, powiedzcie nam, nieśmiertelni, powiedzcie, wszystkowiedzący, *dla czego* i *dokąd?!*

Ale bogowie milczeli.

I nowe wspaniałe budowle pokryły ziemię. Ludzie zapomnieli o bogach; rzucili się w podwoje nowych świątyń i namiętnie błagali naukę:

— Powiedz nam, potężna, powiedz nam, wszechmocna, *dla czego* i *dokąd?!*

Ale — nauka wszechpotężna milczała.

I jak fala, odtrącana od skał, padała odwaga ludzi...

Ale na nowo wypływały przed nimi tajemnicze słowa:

— „Nie dowiecie się *nigdy*, *dla czego* i *dokąd!!*

Z nową energją wznieśli ludzie głowy do góry i dumnie rwali się naprzód, aby zbadać nieznaną tajemnicę, aby się dowiedzieć *dla czego* i *dokąd?*

Od tej chwili upłynęło wiele setek wieków... Ale jak dawniej porywa za sobą nieznana tajemnica zafrasowane serca ludzi.

I wśród pierwszego pocałunku powstaje w duszy człowieka tajemnicze i bolesne pytanie:

— *Dla czego* i *dokąd?*

I w sercu wielkiego demagoga, wśród słów jego potężnych, powstaje ono jak cichy cień blady i szepce boleśnie:

— *Dla czego* to wszystko i... *dokąd?!*

I w wyżynach nasuwa astronom teleskop swój na świecące pyłki światów — i rozstępują się przed jego oczyma bezgraniczne, bez końca światy... Ręka jego jednak opada bezsilnie... Cóż zobaczył on tam, w tej przestrzeni bez granic? Nową jakąś mglistą plamę?

Nie! przeczytał on tam surowe i gorzkie słowa:

— Na cóż twoje dążenia? *Dla czego?* Przecież *nigdy, nigdy* się nie dowiesz *dla czego* to wszystko i *dokąd?*

Podnosi on jednak znowu silną rękę i bystrem okiem przenika bezgraniczne przestrzenie niebios.

Mija wrzące życie i nieruchomy leży człowiek na swem łożu śmiertelnem... gasną ostatnie iskry życia i wstają przed nim jego długa walka, długie męki... a z stygnących ust zlatują ostatnie, gorzkie słowa:

— Oh, *dla czego* i *dokąd?!*

A świecące komety nieustannie pędzą w bezgranicznej przestrzeni niebios i roznoszą nieśmiertelne słowa Stwórcy:

— *Nigdy, nigdy* się nie dowiecie, *dla czego* i *dokąd?...*

X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie składane na dochód „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej: 1. „Gdyby nie prezes", komedja w 1 akcie Urbańskiego; 2. „Męki Tantala", komedja w 1 akcie Droz'a; 3. „Kancelarja otwarta", komedja w 1 akcie Przybylskiego; 4. „Sługa dwóch panów", komedja w 1 akcie Goldoni'ego; 5. „Sabałowa bajka", monolog Sienkiewicza, wygłosi p. Fiszer; jutro w środę „Andrea", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Badeni udaje się dnia 18. b. m. do Buda Pesztu, by tam być obecnym przy nastąpić mającem dnia 20. b m. zaprzysiężeniu nowych namiestników Galicji i Styrji.

Rada ministrów zebrana w sobotę zajmowała się znowu przygotowaniami dla sesji parlamentarnej. Głównym przedmiotem sobotniej narady, w której uczestniczyli pod przewodnictwem hr. Badeniego wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra obrony krajowej, było programowe oświadczenie rządu, którem hr. Badeni ma się dnia 22. b m. przedstawić obu izbom rady państwa. W sferach parlamentarnych opowiadają, że ma być postawiony wniosek otwarcia dyskusji nad tem oświadczeniem rządu. Być jednak może, że dyskusja nie będzie natychmiast otwartą, ale że nastąpi kilkudniowa przerwa, w ciągu której prezydent ministrów wejdzie w bliższą styczność ze stronnictwami.

Wiec chłopów niemieckich odbyty w Osieku wystosował na ręce prezydenta ministrów telegram z wyrazami najwyższej czci i hołdu dla cesarza. Również wysłał wiec telegram do ministra rolnictwa hr. Ledebura, zasyłając mu powitanie w tej nadziei, że minister będzie z całych sił bronił rolnictwa austrjackiego, a w pierwszej linji sprawiedliwie i rozumnie popierał niemieckich rolników w Czechach.

Wiec z wdzięcznością przyłączając się do słów ministra, wypowiedzianych w jego mowie programowej przy objęciu urzędu, spodziewa się czynnego współudziału ministra w dążeniach do podniesienia rolnictwa. Wspominając w końcu o pracach lat ostatnich, żywi wiec nadzieję, że minister udzieli mu i nadal poparcia w przeprowadzeniu na teraźniejszem zebraniu uchwalonych postulatów.

Lwowski korespondent *Dzien. Pozn.* podaje jako rzecz pewną, że sprawa utworzenia nowego ministerstwa komunikacji dojrzeje niedługo i że najpóźniej z początkiem roku przyszłego zostanie ogłoszoną obok nominacji ministra dla Galicji także nominaja nowego ministra komunikacji. Na polu polityki kolejowej zaszły w ostatnich latach tak ogromne zmiany, iż utworzenie centralnego urzędu dla spraw komunikacyjnych równorzędnego z innemi ministerstwami stało się nieodzowną koniecznością.

W dniu 30. września obchodzili Rosjanie w Kownie uroczystość poświęcenia nowego soboru prawosławnego, której oczywiście nadano charakter polityczny. Przytaczamy charakterystyczny ustęp z przemówienia archireja wileńskiego Hieronima podczas tej uroczystości. „Nowy sobór prawosławny — mówił archirej — w tym kraju, zaludnionym przeważnie przez innowierców, ma doniosłe znaczenie. Jest on pomnikiem, świadczącym o panowaniu prawosławia i rosyjskiej narodowości w kraju północno zachodnim. Do wojennej twierdzy w Kownie przybywa obecnie nowa cerkiew, jako twierdza moralna. Forteca, zbudowana i uzbrojona według wszelkich zasad wiedzy technicznej, ma na celu powstrzymać wtargnięcie wroga do naszej ojczyzny; nowo zbudowany kościół z całym swym świętym ceremonjałem ma również na celu, na wypadek najścia wrogów, dodawać otuchy obrońców ojczyzny i zachęcać ich do walki. W twierdzy wojennej spoczywa siła fizyczna, w twierdzy prawosławnej — siła moralna, Wspólnie tworzą one potęgę niezwyciężoną".

Na uroczystości poświęcenia soboru byli gubernatorowie, dygnitarze wojskowi i wysłany przez cara Mikołaja jenerał Ganeckij. Oczywiście budowa soboru prawosławnego w Kownie nie odpowiadała potrzebie religijnej i miała jedynie cel polityczny, podobnie jak budowa nowego soboru prawosławnego w Warszawie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. października. *Wiener Zeitung* ogłasza ustąpienie br. Kuebecka z urzędu namiestnika Styrji, z równoczesnem udzieleniem mu wielkiego krzyża orderu Leopolda, oraz mianowanie mar. Bacquehema jego następcą.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg* — zapowiedziane już przez *Dz. Polski* — mianowanie dra Kniaziołuckiego radcą ministerjalnym w ministerstwie skarbu, oraz mianowanie wicesekretarza w ministerstwie oświaty, dra Ignacego Rosnera wice sekretarzem w biurze prezydjum gabinetu.

Gödöllö 14. października. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Zagrzebia.

Budapeszt 14. października. Rząd węgierski zamknął pewną liczbę istniejących tutaj niemieckich t. zw. teatrów *„Varieté"* (Orpheum), oraz wykreślił język niemiecki z rzędu obowiązkowych przedmiotów wykładowych w tutejszych szkołach ludowych.

Berlin 14 października. Na cześć hr. Łobanowa odbędzie się tu u kanclerza ks. Hohenlohego obiad, na który otrzymali także zaproszenie: ambasador włoski, jakoteż kierownicy poselstw francuskiego i angielskiego.

Wiedeń 14. października. Arcyksiążę Karol Ludwik wyzdrowiał i wczoraj odbył pierwszy spacer.

U hr. Edwarda Taaffego, b. prezesa gabinetu, lekarze skonstatowali niezwykłe nadwerężenie czynności serca, w skutek czego musi leżeć w łóżku.

Wiedeń 14. października. Zacięta walka toczy się dzisiaj w śródmieściu o mandat poselski do sejmu dolno austrjackiego między liberalnym Pickerem i antisemitą Neumayerem.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 14 października godz. 2. min 15.

Akcje kred.	402 75	Wied. losy	—·—
Alpiny	102 80	Akcje tyton.	232·50
Kredyty węg.	486 —	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	178·25	z r. 1893	97·50
Uniony	352 50	Elbethale	281·25
Ludwiki	—·—	Länderbank	285 60
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·50
Lombardy	113 —	Bankvereiny	170 —
Losy tureckie	75 10	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbahny	385 75	Ruble	129 75
Czerniowieckie	312 —	100 marek niem.	58·80
Gal. obl. prop.	97 25	Napoleond'ory	9 52

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. października 1895.

HOTEL ŻORZA. F. Siemiginowski, K. Rostworowski z Torskiego. J. Górska z Jarosławia. K. Pawlikowski z Czudca. E. Glogierowa z Tarnopola. J. Rozwadowska z Burowice. P. Hubal Dobrzański z Sambora. St. hr. Piniński z Wiednia. A. Szumpeter z Buska. O. Schnell z Firlejówki. S. hr. Zamoyski z Wysocka. E. Sedlaczek z Kijowa. R. Scet, F. Pauls z Repienki. S. ks. Świdrygełło-Świdzerski z Pnkien cz. K. Schuel z Ustjanowy. L. Wiszniowski z Pomorzan. R. Kulczyński z Krakowa. L. Rupp z Wiednia. Z. Sternheim z Hanoweru. M. Marchat z Paryża. R. B. Stintington, H. Simpson, H. Tracy-Gould z Londynu. F. H. Hiphant. B. Beeson z Nowego Jorku. E. Igsryworth z Blackburn.

TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:
Na dochód
Tow. wzaj. pom. słuchaczy wszechn. lwowskiej.

Gdyby nie prezes!...
scena małżeńska w 1 odsłonie Aurelego Urbańskiego.

OSOBY:
On . . . Woleński
Ona . . . Stachowicz

Po raz drugi:
Męki Tantala
komedja w 1 akcie Gust. Droz'a.

OSOBY:
Pani de Rainey . . . * * *
Pani de Lanzolle . . . Bednarzewska
Hrabina Gontran . . . Czapińska
Julja . . . Kowalska

*** W roli pani de Rainey wystąpi po raz pierwszy p. Faustyna Krysińska.

SABAŁOWA BAJKA
opowiadanie górala zakopańskiego — przez Sienkiewicza wypowie p. Fiszer.

Kancelarja otwarta
komedja w jednym akcie Z. Przybylskiego.

OSOBY:
Józef Radyński . . . Żelazowski
Jadwiga, jego żona . . . Bednarzewska
Ludwika, jego ciotka . . . Gostyńska
Tumiński . . . Dębicki
Blaungold . . . Gasiński
Wierlicka . . . Otrembowa
Kasia, służąca . . . Kowalska

Rzecz dzieje się w mieście.

Sługa dwóch panów
komedja w 1 akcie C. Goldoni'ego, przełożył z włoskiego A. Walewski.

Jutro „ANDREA" komedja w 4 aktach W. Sardou.

KAŻDA Z PAŃ MOŻE MIEĆ PIĘKNĄ I GŁADKĄ CERĘ, ORAZ MŁODZIEŃCZĄ ŚWIEŻOŚĆ NIECH UŻYWA TYLKO

Wschodnią pastę piękności
(Maść na piegi),
która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij
„F L O R A"
Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka"
otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji
T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI
Lwów — Hotel George.
Wysełka na prowincję odwrotnie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Katarrol usuwa w kilku dniach najuporczywszy kaszel. *Zdrowiński.* Lwów, Teatralna 3, I. piętro, 10

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Niemka udziela lekcje pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w administracji. 765

Przyrząd żelazny do **tartaku** zwyczajnego lekkiej konstrukcji, znajduje się do sprzedania w Zarządzie dóbr w **Kreców** poczta Tyrawa wołoska. 766

Panna uzdolniona w krawieczyźnie przyjęłaby w domu prywatnym na dzienne zajęcie szycie. Wiadomość poste restante H. Z. Lwów. 764

Downa bardzo biedna wdowa zostaje w bardzo smutnem położeniu. Oprócz tego cierpi często pomięszanie, gdyż zagryzła się po śmierci swej córki, która dwa lata temu utonęła w stawie i zostawiła córkę. Zięć nie opiekuje się córką, ale gdzieś odjechał. Biedna staruszka nie ma gdzie nocy z wnuczką przenocować, ale mieści się na strychu. Udaje się z największą pokorą do Szanownej Publiczności i prosi o łaskawe wsparcie. Mieszka w szkole św. Antoniego na strychu. Nazywa się Skorbecka Melanja.

S. SATAŁA Bióro wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Masło dworskie deserowe i kuchenne poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta,** Lwów, ul. Halicka l. 3, obok apteki Wgo Pana Wewiórskiego. 2

Do wypożyczenia wielki wybór pianin zagranicznych, oraz doborowych fortepianów w składzie *M. Marek,* Rynek 9. 734

Węgli bukowych wagonami, w wielkich ilościach dostarczam. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika" pod 160 S.

Handel korzenny z pokojami do śniadań i restauracją w śródmieściu w bardzo dobrem i ruchliwem położeniu z rocznym obrotem 22,000 zł. z powodów familijnych jest z wolnej ręki zaraz do nabycia; potrzebna gotówka 4 do 5000 zł. Może być **niefachowiec,** interes pewny. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny Pan Jan Ważny, Czarneckiego 2. 767

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie II piętro Gródeckich 2, róg Dominikańskiej i Rynku — natychmiast. 758

Urządzenie sklepowe nowe bardzo eleganckie do sprzedania. Oglądnąć można w magazynie rękawiczek w hotelu francuzkim. 759

WINOGRONA FESLAWSKIE
Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka
tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
H A N D E L
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki 7.

Już wyszedł z druku
„BŁAWATEK"
eleganckie kalendarz
dla Pań i Panienek
na rok
1896

obejmuje zajmujące nowele, wiele pięknych wierszyków, również pouczające

Rady i przestrogi dla Pań

jak:
Tajemnice piękności.
Jak się zachowywać.
Jak żyć się powinno.
Rady hygieniczne i poufne.
Utrzymanie pięknej twarzy.
Delikatna płeć.
Usunięcie zmarszczek
Mowa i pielęgnowanie oczu.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 60 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Zakład wodoleczniczy i pensjonat
„Kiselka" we Lwowie
otwarte przez cały rok.
Dr. Edmund Kowalski
były kierownik i dzierżawca Zakładu wodoleczniczego Jaworze-Ernsdorf (Szląsk austr.).

WŁADYSŁAW BAŻANT
we Lwowie, ul. Halicka l. 3. obok apteki W. P. Wiewiórskiego
Handel towarów korzennych, win, herbaty i delikatesów
1971 już otrzymał i poleca świeży transport 1—3

K A W Y

Ceylon plantacyjna grubo ziarnista	½ kilo	zł.	1·08
Ceylon przewyborna	„	„	1·04
Ceylon średnio ziarno	„	„	1·—
Laquarya zielona	„	„	—·96
Kuba	„	„	—·92
Rio-lavé	„	„	—·88
Ceylon perłowa grubo ziarnista	„	„	1·08
Mokka arabska	„	„	1·08
Jawa	„	„	1·08

Przy odbiorze 5 kilo odsełam franco do każdej ostatniej stacji pocztowej.

Masło deserowe
ze słodkiej centryfugowanej śmietanki i świeże kuchenne, odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych dostarcza w puszkach cztero kilowych. Zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej poczta Krościenko koło Chyrowa.

REPREZENTACJA Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia, gradu, od uszkodzenia i szkieła dzwonów itd. itd
TOWARZYSTWA „Unio catholica" we Lwowie, ul. Szopena 4,
poszukuje agentów
w miastach i miasteczkach wschodniej Galicji i Bukowiny. 1965 1—2

Pożyczki tanie, udziela instytucja publiczna panom urzędnikom rządowym, krajowym, autonomicznym, bankowym, kolejowym, pp. oficerom, pensjonistom i osobom na kredyt zasługującym, na kupno lub budowę domu, wyposażenie dziecka, spłacenie długów uciążliwych etc.

Zapytania tylko listownie do biura gazet Płohna dla „Szukać znajdziesz".

Drzewka
do obsadzania dróg i parków; brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy, orzechy, sumaki, topole i wiązy od 2 do 3·5 metra wysokie dostarcza za pobraniem:
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 30 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz** w **Styryi**

Buchalter
dla Galicji
biegły w językach polskim i niemieckim, jeżeli można, **stenograf** poszukiwany zaraz. Płaca 50 zł miesięcznie, wolne mieszkanie. — Oferty pod **„Z 4096"** przyjmuje **Rudolf Mosse we Wiedniu.** 534 1—1

L. Włodek & Kraiewski
Lwów, ul. Hetmańska 4.
Skład farb, materjałów i artykułów domowo-gospodarskich itp.
Polecają na sezon wałeczki elastyczne, kit, gips, cement do zaopatrywania okien i drzwi na zimę. Rogóżki, chodniki kokosowe. Masę woskową francuzką, lakiery do zapuszczania podłóg. 1968 1-4
Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. (Impr.).

„Śmierć szczurom"
(Feliksa Immisch, Delitzsch)
jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu,** w apt. w **Bukowsku,** w **Czortkowie,** w **Kopyczyńcach,** w **Gródku,** w **Chyrowie,** w **Kosmaniu,** w **Haliczu,** w apt. J. Rohma **Jarosławiu,** w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt. 1958 1—9

Główny skład „Depot"
KAPELUSZY
firmy c. k. nadwornych dostawców
„P. & C. Habiga"
otrzymał w najnowszych fasonach i sprzedaje po cenach fabrycznych
MAGAZYN
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
plac Marjacki liczba 11, we Lwowie.

KSIĘGARNIA
SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
oraz główna ekspedycja
PISM PERJODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:
Cybulski Napoleon, Prof. Dr. Fizjologia człowieka. Tom I. Część 1. i 2. wydanie 2. uzupełnione.
Cena zł. 3.50
Z przesyłką pocztą zł. 3.75
Do nabycia we wszystkich księgarniach

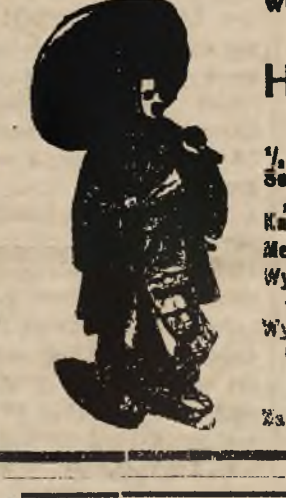
Do zaopatrywania okien i drzwi
na zimę:
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe.
Wałki grube do drzwi.
Kit, Gips, Cement itp.
poleca 1914 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

PAPIER FAYARD et BLAYN
Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?

Filja c. k. upz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicję. 1957 1—11
Prospekty na żądanie gratis i franco.

Dla chorych na płuca!
Dra BREHMERA ZAKŁAD LECZNICZY
w Görbersdorf, na Szląsku.
Kuracja letnia i zimowa. — Znakomite rezultaty. — Przyjmywanie każdoczesne.
Polski lekarz asystent. 219 1—8
Lekarz główny: **Dr. Achtermann,** uczeń Brehmera.
Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez Zarząd.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ ki. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	3·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
K A W Y
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	8·—	½ k.	—·80
Cuba grubo ziarnista	9·60	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

FIRMA
„OLD ENGLAND"
Lwów, ulica Akademicka liczba 3,
poleca **swoje materje wyłącznie angielskie.**
Krój angielski. Robota pierwszorzędna.

SIEMENS i HALSKE
Lwowska kolej elektryczna.

Dyrekcja ruchu lwowskiej kolei elektrycznej podaje do publicznej wiadomości, że od

15. października

rozpocznie się zimowy rozkład jazdy wozów kolei elektrycznej, a mianowicie:

Ze stacyj końcowych: Dworzec, Szkoła św. Zofji i Łyczaków będą od powyższej daty odchodzić **pierwsze wozy** o godzinę później, t. j.

o godzinie 7. rano,

ostatnie wozy będą zjeżdżać z końcowych stacyj, o godzinę wcześniej t. j.

o godzinie 10. wieczorem.

Na linji cmentarnej będą kursować wozy
od godziny 2. popołudniu do 5. wieczorem.

Dyrekcja ruchu
lwowskiej kolei elektrycznej.

1977 1-1

Zaoszczędzenie **50%** gazu!

Zastępca: Leon Distler
skład materjałów budowlanych
LWÓW GRAND HOTEL
(Pasaż Hausmann).

ŚWIATŁO ŻAROWE „LUMEN"

Przewyższa dobrocią, siłą oświetlenia i trwałością wszystkie dotychczasowe fabrykaty.

Ces. i król. austrj. uprzywilejowane
Gazowe światło żarowe „LUMEN" (Patent Otto Stener).

„LUMEN"

jest czysto białem, łagodnem, oku nie szkodliwem światłem żarowem, jest trwalszem jak wszystkie dotychczas używane żarowniki gazowe — jest
o 50% tańsze
jak każde inne światło żarowe, daje się umieścić na każdym palniku tak, że trzeba tylko zaopatrzyć się

w żarownik „Lumen" za 90 ct.

Zaoszczędzenie **50%** gazu!

Od lat **45**-ciu

na całym kontynencie znana i ogólnie wypróbowana w swej dobroczynnej i hygienicznej skuteczności.

Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
uznana jako jedyny, istotnie dobry i dotychczas nieprześcigniony środek do czyszczenia i utrzymania zębów aż do późnego wieku, oraz do odświeżania jamy ustnej, ¼ i ½ paczkach po 70 i 35 centów

Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
najskuteczniejszy środek do wzmacniania skóry i utrzymania jej zdrową, oraz ochronienia jej od nieczystości, jako to trądzików, piegów i t. d. Równocześnie znakomite mydło toaletowe, nadaje się ono także doskonale do kąpieli wszelkiego rodzaju, paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, handlach galanteryjnych, perfumerji droguerjach w kraju i za granicą.

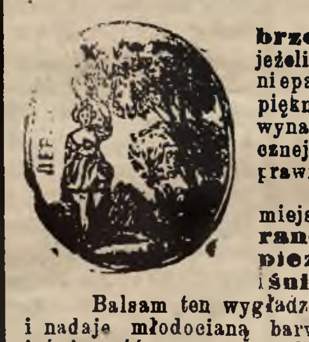
Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1049 1—4

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

Wszelkie przybory dla panów
w największym wyborze
KRAWATY
cudowne prawdziwie angielskie.
Specjalność: Echarpes w cenach bardzo przystępnych.

Z szacunkiem
Firma
OLD ENGLAND
Lwów, Akademicka 3.

1979 I—2



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1—3 niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 116
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Wydawca: Józef Laskowalski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.